Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 6. POZNAŃ, DNIA 6. LUTEGO. **1843.**

POEZYA.

ŚWIATŁA!

I.

Ziemia we mgle przesądu:
By ją wyrwać z ćmy prądu,
By mgłą grubą rozświecić,
Trzeba słońce zaniecić,
Rozumu jasne słońce,
Co ciskając swe gońce
W zamgloną świata duszę,
Ćmy roztopi katusze.

II.

Jeszcze ciemno po nizinach!
Jeszcze trwa na dole zmrok!
Lecz wy, co już oglądacie
Światło słońca, budźcie padół,
By już krzepił zorzą wzrok!
Bo gdy zejdzie nad nim we śnie,
Nagłe światło zrazi go!

III.

A gdy słońce zaleci
Aż na zenit ludzkości,
W stałej gwiaździe poświeci
Wieczny fanał wolności,
Zawoła ludzkie plemię:
„*Jak jasno! ciepło wszędzie!*“
I obleci pieśń ziemię:
„*Niewoli już nie będzie!*“

P. Dahlmann.

Stósunek religii do państwa.

(Ciąg dalszy.)

Chrystyanizm będąc prawdą wszystkich religij go poprzedzających, czyli jednocząc w sobie w wyższym stopniu pojawu ducha wszystkie momenta, jakiemi stósunek człowieka do Boga, czyli jego skończoności do nieskończoności, pojawił się w życiu historycznem ludów, był najwyższą prawdą dla całego świata starożytnego, lecz historya ludzkości nie skończyła jeszcze swéj missyi; musi ona jeszcze rozwinąć zupełnie całość ducha ludzkiego, musi całkowicie zrealizować pojęcie stósunku człowieka do Boga, dla tego i chrystyanizm musi być podniesiony do nowéj prawdy żywotnéj w pojęciu ducha, w istocie historyi; musi być przeobrażony w formę najwięcéj odpowiednią naturze boskiéj, to jest w formę pojęcia i rozumu. A w ten czas nie tylko wiara, ale zarazem i rozum, który jest istotą Boga samego, będą jego elementami i formą jego prawdy i natury.

Po wykazaniu, że religia jest wiarą o Bogu, czyli o stósunku skończonéj do nieskończonéj wolności człowieka, przystąpmy teraz do oznaczenia pojęcia wolności, stanowiącéj organizm i życie państwa. Następnie wykażemy, o ile i jaki zachodzić powinien stósunek pomiędzy religią a państwem.

Jedna myśl, jeden cel przywodzi człowiekowi w całem jego życiu historycznem. Tą myślą, głównie cechującą godność człowieka, jest istota Boga, ożywiająca istotę ludzką. Dla tego człowiek postępując w coraz wyższym rozwoju historycznego ducha, coraz więcéj godzi swą naturę ludzką z boską, coraz więcéj zbliża się do Boga i w jego zupełnem się zjednoczeniu, znajduje dopiero rozwiązanie swego celu, prawdę swego życia i stworzenia. Człowiek, będąc ob-

darzony istotą boską, posiada zarazem wolność, właściwą i odpowiednią wolności boskiéj. Dla tego pomiędzy prawdziwą wolnością człowieka a Boga, nie ma żadnéj różnicy; jest to jedna święta wolność, jedna potęga wolnego ducha, przez którą tworzy on coraz nowe światy historyczne, coraz nowe i wznioślejsze pomniki swéj wielkości, coraz nowsze i dokładniejsze wywołuje i wypowiada pojęcia swéj prawdy i boskiéj. Człowiek dla tego jest prawdziwie wolnym, że ma możność rozwijania się wolności, że rozwija wolność w sobie, li za pomocą wolności. Inaczéj, gdyby nie miał wolności równéj w istocie wolności boskiéj, straciłby prawdziwe miano godności człowieczeństwa, i byłby li służalcem Boga, a nie jego synem. Jedna miłość, jedna wolność panuje w Bogu a człowieku. Jak Bóg kocha w człowieku siebie, tak podobnie człowiek siebie kocha w Bogu. Ztąd historya nie ma innego wyższego celu nad zjednoczenie i zrealizowanie absolutnego stósunku miłości pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Miłość jest pierwszą podstawą wolności, równie jak wolność jest podstawą konieczności i na wzajem. Zatém wszystkie te momenta, jako momenta stanowiące istotę boską, razem i łącznie pojawiać się muszą. Natura tych momentów odpowiada w zupełności naturze ducha ogólnego, dla tego i człowiek w życiu historyczném musi według ich konieczności, jako konieczności boskiéj, działać i postępować.

Tą koniecznością powodowany i rządzony duch ludzki, rozwijać musi swą istotę boską coraz mocniéj i wyraźniéj, dopóki ona sama, jako wolna, nie utworzy sobie formy właściwéj, rzeczywistości odpowiedniéj jéj pojęciu. Tą istotą, czyli myślą boską, jest prawdziwa nieskończoność człowieka, jest idea wolności, dla któréj i przez którą duch żyje i działa.

Wolność nieskończona człowieka, stanowi główną jego istotę, w całym więc postępie życia swego ciągle on ją rozwija i wypowiada. Wyższy lub mniejszy jéj stopień pojęcia nadaje i pociąga odpowiedni charakter życia obyczajowego i wszelkich stósunków socyalno-politycznych.

Pojęcie swéj nieskończoności, czyli swéj boskiéj wolności, obudza w człowieku wolę świętego wykonania, co mu pojęcie wolności ogólnéj nakazuje i przepisuje. Długo musiała wolność być rozwijana, nim przyszedł człowiek do jéj pojęcia samowiednego, a tém samém do oznaczenia zupełniejszego swéj woli, i swą wolę poznał w woli ogólnéj, w woli narodowéj. Wszystkie jednak momenta swego późniejszego życia posiadał on w największéj nawet swéj bezpośredności; lecz powodem tylko różności swego umysłowego stanu odznaczał i wydatniejszym czynił ich charakter i znamiona ich istoty. Dla tego w pierwszym stanie natury miał już człowiek możność przyszłego rozwinięcia wolności, a tém samém i woli; z tąd, jak idea wolności, tak podobnie idea woli jest wieczną i prawdziwie boską. Wolność bez woli byłaby czczym tylko przymiotem bez życia i prawdziwego znaczenia. Czemże byłby sam nawet Bóg przy najwyższéj wolności, bez woli jéj wiekuistego urzeczywistnienia, bez mocy wypowiadania absolutnego swéj istoty, swego wnętrza, jeżeli najmniéj można istotę, umiejącą czuć, myśleć, być wolną, bez woli oznaczenia tego w świecie, co mu natura jego pojęcia zawiera i obejmuje: prawdziwa istotność człowieka, będąc w zupełności odpowiednią naturze boskiéj, podobne odbywać musi życie, jakie Bogu samemu przypada i przystoi. Dla tego człowiekowi wspólnie z wolnością towarzyszyć nieomieszkuje wola, przez którą wykonywa wszystko to, co mu świętéj wolności przymierze wymaga i żąda. Wszystkie zatém formy polityczno-socyalnego życia narodów odpowiadają stopniowi ich pojęcia wolności, a tém samém stopniowi woli, jakie te narody mają i posiadają. Życie więc przeto narodów nie można uważać, jakoby li było obrazem przypadkowych stósunków do wolności towarzyskiéj, ale owszem szukać w nich należy, o ile pojawiła wolność i wolą samego Boga. Człowiek musi zmierzać do dopięcia celu, jaki ożywia jego istotę; ponieważ zaś tą ideą, czyli tym celem, jest poznanie i zrealizowanie wolności i woli boskiéj, zatém najwyższe momenta jego historycznego życia uważane być tylko mogą jak najwyższe pojawy idei wolności i woli.

Ta idea woli przechodząc różne upośredniczenia momenta, w najwyższym swym stopniu pojawia się w państwie, ponieważ tu jest widzącą i pojmowaną; tu człowiek prawdziwie zaczyna oznaczać istotę swą natury, dla tego państwo uważać można jako odbicie prawdziwéj boskiéj istotności człowieka. Tu wychodząc po za względy osobiste, indywidualne, zaczyna okazywać swą nieskończoność, zaczyna rozwijać swą nieśmiertelność, równą w ogólném pojęciu nieśmiertelności boskiéj. Wolność więc człowieka przechodząc w wolę ogólną, przybierze charakter obyczajowości, charakter prawdziwie ogólnego życia. Państwo, będąc pojawem przedmiotowym ogólnéj woli człowieka, musi zarazem wciągać w siebie wszystkie momenta rozwijania, właściwe i odpowiednie jego naturze. Ponieważ zaś duch ludzki mieści w sobie momenta uczucia, myśli i woli, zatém wszystkie wypływy z tych trzech wielkich sfer ducha w państwie, jako najko-

rzystniejszém odbiciu się woli jego ogólnéj miejscu i stósowne swe znaczenie mieć powinny i muszą. Duch obdarzony temi trzema momentami, które jako funkcye jego życia w nim pojawiając się, najwznioślejsze rodzą dziedziny, właściwe i odpowiednie ich wyłącznéj naturze. Dla tego też w dziejach ducha widzimy sztukę, religią, umiejętność i państwo.

Zycie obyczajowe wciągając w siebie istotną rzeczywistość człowieka, włączać zarazem musi do prawdziwéj swéj harmonii wszystkie ogólne momenta, jakiemi jego duch jest opatrzony, jakiemi żyje i missyą swą odbywa i spełnia. Zatém państwo uważać możemy jako organizm obyczajowy, zawierający w sobie sztukę, religią i umiejętność. Wszystkie te pojawy trzech wyłącznych dziedzin ducha, nie mogą istnieć po za państwem, po za życiem obyczajowém, lecz owszem, jak one są koniecznemi i istotnemi momentami każdego państwa, tak podobnie państwo jest ich stósownym pokarmem i zasiłkiem. Chcieć wyłączyć sztuki, religią, umiejętność z państwa, jestto chcieć złupić ducha ludzkiego z największych skarbów, jestto żądać wyparcia się jego własnéj natury, i własném morderstwem być mordercą siebie samego.

Wykazawszy, że religia będąc wiedzą stósunku skończonéj do nieskończonéj wolności człowieka, czyli że będąc przedmiotową stroną ducha, a państwo będąc zrealizowaniem idei woli ogólnéj, czyli zrealizowaniem poprzedniego stósunku, lub, że będąc stroną przedmiotową ducha; przystąpmy teraz do oznaczenia według pojęć religii i państwa, właściwego stósunku, w jakim te dwie dziedziny ducha zostawać powinny i muszą.

Pojęcie samo religii wykazuje, o ile wzniosłe i wolne musi ono mieć stanowisko w państwie. Jéj cel będąc poznanie absolutnéj wolności, czyli wolności Boga, stanowiącéj prawdę człowieka, nie może być ograniczony żadnemi przeszkodami, ale owszem pozostawiony stanowi najwięcéj godnemu i odpowiedniemu jéj posłanictwu i nadaniu. Duch ludzki poznając przez religią prawdę swéj skończonéj wolności w nieskończonéj wolności Boga, poznawać ją tylko może wolnie, gdyż wolność rodzić tylko i wydawać może owoce i czyny. Dla tego religia musi mieć absolutne stanowisko w państwie, musi być pozostawiona wolnemu swemu rozwijaniu, formą jak najwolniejszéj obserwancyi zabezpieczoną. Państwo, co się tyczy istoty religii, nie może brać żadnego udziału, nie może naznaczać żadnego kierunku jéj rozwijaniu, ale owszem pozostawić przyrodzenie jéj właściwego pojęcia duchowi obyczajowemu państwa, który, jako swą główną treść, najstaranniéj i dokładniéj pielęgnować i rozwijać podoła. Jeżeli państwo stara się naznaczać, lub utrzymywać pewien charakter istoty religii, bez właściwego potwierdzenia postępu ducha czasu, występuje natenczas jako nieprzyjaciel wolnéj woli obyczajowéj, tamuje wolny postęp narodu. Powiedzieliśmy wyżéj, że w chrystyanizmie przyszedł człowiek do uznania swéj wolności, przez uznanie nieskończonéj wolności w duchu boskim. Z tąd przez chrystyanizm zaczęło się panowanie wolnego ducha, którego zasadą jest istnieć i rozwijać się wolnie przez wolność. Kierunek ten ducha, będąc dziełem długiéj jego pracy, obudziwszy właściwe uczucie i sposób pojmowania wolności, pociągnął za sobą charakter wolnego rozwijania się samowiedzy i wolności człowieka.

Gdy religia jest i powinna być prawdą ogólną, prawdą oświecającą massy ludu, zatém pojmowanie najwyższéj wolności, jaką jest wolność Boga; nie może być tamowaną i ograniczoną. Każdemu dozwolonem być powinno dążyć i zmierzać do owego nieskończonego przybytku wolności boskiéj, i tak myślą i rozumem, przez pojmę jéj istoty czcić i uwielbiać Boga wolności, Boga historyi.

Człowiek, pojmując nieskończoność boską, pojmuje zarazem i swą nieskończoność, słowem, wszystko to, co tylko cechę ludzkości w nim oznaczać i wykazywać podoła. Zatém to wzniosłe stanowisko, do którego każdy człowiek zmierzać nie przestaje, pozostawione być musi jéj rozumnéj woli, jego rozumnemu badaniu i poszukiwaniu. Gdy państwo usiłuje tamować wolne myślenie obywateli, stawia zarazem granicę możności ludzkiéj, do podniesienia się do swego istotnego celu, do ubóstwienia się w prawdziwém pojęciu swéj nieśmiertelności i boskości. Wstrzymuje wolne rozwijanie ludów i ograniczając wolność ducha, uwłacza i występuje na przeciw samego Boga. Może nie jeden powie, że w tym stósunku państwa do religii, nastąpi co głowa, to religia; co człowiek, to inne wyznanie. Lecz stan ten nie pociąga żadnéj szkody dla państwa, ale owszem jest jak największą koniecznością, muszącą istnieć w każdém państwie. Człowiek zaczynając sam myśleć, zaczynając sam pojmować siebie, wzniesie się do rozumnego pojęcia siebie i Boga. Wszyscy więc ludzie rozwijając się wolnie i myśląc rozumnie, muszą przystać do jednego rezultatu, do jednéj prawdy. Podobnie i w téj mierze każdy, zaczynając stósunkowo do swych pojęć myśleć o swéj religii i wierze, wznieść się musi do jednego ogólnego pojęcia, leżącego i istniejącego w rozumie; do jednéj prawdy, która jest treścią jego istotnego życia i czy-

nu. Trudno jest zniszczyć w człowieku naturę i przymiot jego rozumności, trudno naznaczyć pewne granice rozumowi, przeciwne jego charakterowi i istocie.

Rozum, będąc przymiotem Boga, jest zarazem i przymiotem człowieka, dla tego rozum tylko może być zdolny prawdziwie pojąć Boga, rozumem też tylko można godnie czcić i uwielbiać jego potęgę i wszechmocność.

Z tąd rozwijanie się historyczne wolności człowieka nie może być innem, jak rozumnem; nie może być, jak tylko zgodne i odpowiedne jego naturze. Zatém rozum sam dla siebie tworzy drogę i kierunek sam sobie czyni przepisy. Przeto państwo, będąc zrealizowaniem woli ogólnéj, nie może tamować najwyższego pojęcia wolności nieskończonéj człowieka; nie może żądać, aby człowiek wyparł się swéj nieśmiertelności, aby porzucił swą boską naturę i z człowieka stał się zwierzęciem, z utworu wolnego ducha utworem natury. Tym sposobem życie każdego narodu nabierze właściwéj samodzielności, obudzi się postęp ogólny, a dążność człowieka do prawdy nabierze więcéj mocy i potęgi. Prędzéj światło prawdy przedrze się do mass ludowych, prędzéj uczuwszy one swą godność boską, uczczą prawdziwego swego Twórcę uwielbieniem leżącém i wypływającém z ich wolnego i samodzielnego życia.

(Koniec nastąpi.)

Politische Gedichte
aus der deutschen Vorzeit
von
Hoffmann von Fallersleben.

Powszechnie znany autór, Dr. August Henryk Hoffmann, niedawno od professury przy uniwersytecie wrocławskim, z powodu pism swoich oddalony, wydał pod powyższym tytułem życiorysy kilkunastu znakomitych pisarzy niemieckich z wieku 13go do 17go, zastanawiając się szczególniéj nad ich politycznem stanowiskiem w swoim czasie. Z tych mężów najznamienitszym jest Luther, którego dążności, jako też następstwa wynikłe z jego nauki, bezstronnie autór wyjaśnił. Z wielu względów jest to interesowny dla nas przedmiot, sądzimy przeto przysłużyć się publiczności przekładem téj rozprawy.

„Dr. Marcin Luther urodził się w Eisleben, 10. Listopada, 1483. roku; umarł tamże dnia 18. Lutego, 1546. roku, jako professor teologii w Wittenbergu.

Luther bezwątpienia najdzielniejszym jest mężem swego wieku. Przedsięwziął on ducha ludzkości wyzwolić: temu celowi całe życie poświęcił i wszystkie jego czyny do tego tylko dążyły. Namiętnie, bezwzględnie, niezachwianie, z tak silną wolą i gorącą miłością świętéj Ewangelii tę myśl wykonywał, iż nie ma prawie w historyi przykładu równéj stałości w przedsięwzięciach. Był to mąż dzielny w całém znaczeniu tego wyrazu, kochający prawdę, w czynach swych za sumieniem tylko idący.

Papież i cesarz drżeli przed biednym mnichem Augustyanem. Mógł on był panować nad światem, a pozostał elektorsko-saskim professorem teologii w Wittenbergu z pensyą roczną 200 ledwo talarów. On się uważał za powołanego od Boga, aby wiarę ewangeliczną czystą i nieskalaną ogłaszać i ten zawód starczył mu za wszystko na ziemi, w nim całką nagrodę i pociechę swą znajdował, i w uniesieniu zapominał nawet o własnym interesie i swojéj familii. Mógł on pismami swemi się zbogacić, lecz pozostał ubogim. „Darmom otrzymał,“ mawiał, „darmo daję i nic za to nie żądam. Chrystus, mój Pan, już mi tysiącznie wynadgrodził.“ Jak mało swoim zostawił, okazuje testament z r. 1542.: Wioseczkę Zulsdorff, dom, kilka puharów i klejnotów, w wartości 1000 złt. reń., a przytém 470 złt. długów. A jeszcze za szczególną i cudowną prawie łaskę uważał, iż na tyle się zdobył. A jednak żył szczęśliwy i zadowolony przy téj chudobie! Jeżeli nas, oddalonych od owego czasu i jego burzliwych wypadków, namiętność jego, burzliwość i zelżywe w dysputach mowy rażą, będąc sami daleko bardziéj konwencyonalnie wychowani, przebieglejsi i rozważniejsi; jeżeli utraca, mówię, na chwilę przez to naszą sympatyą, to przecież wnet nas znowu ujmie, gdy w domowe i towarzyskie życie jego zajrzemy. Jak ludzko myślał i czuł wielki on mąż, jak dziecinnie i dobrodusznie umiał żartować! Swéj Kasi, świętéj i opatrznéj kobiecie, jak krótko przed śmiercią żonę nazywa, pisze w listach o wielkich i o drobnych rzeczach; co widział, jak się miewa, pyta o przyjaciół i o dom, nawet o małych podarunkach wspomina, które go spotkały:

„Wino krajowe bardzo tu dobre,“ pisze w jednym liście, „i naumburgskie piwo dobre, tylko, że piersi mi zamula swą smołą. Diabeł na całym świe-

cie piwo nam smołą zepsuł, a wino siarką.“ Czuły jest liścik do kochanego synka Jasia, który tak się zaczyna: „Cieszy mnie, że się dobrze uczysz i często się modlisz. Przy tém pozostań i na dal, mój synku: z powrotem przywiozę ci pięknych rzeczy z jarmarku. Znam ogród piękny i wesoły, dokąd wiele dzieci chodzi, a mają złote sukienki na sobie, zbierają piękne jabłuszka pod drzewami i gruszeczki, wiśnie i śliwki; śpiewają, skaczą i bawią się: także ładne koniki mają ze złotemi uzdeczkami i srebrnemi siodły. Zapytałem się człowieka, do którego ten ogród należał, czyjeby te dzieci były? A on mówił: „„to są dzieci, co modlić i uczyć się lubią i grzecznemi są.““ Wtedym mu powiedział: dobry człowiecze, ja także mam synka, nazywa się Jaś Luther; nie mógłby on także przyjść do ogrodu, aby jadł te piękne jabłka i gruszki; żeby pohasał sobie na tych konikach i z témi dziećmi się zabawił? A człowiek ów odpowiedział: „„jeżeli się modlić i uczyć lubi, a grzeczny jest, to także do ogrodu przyjść może, i Lippus i Jost także, a jak wszyscy się zejdą, będą także mieli piszczałki, gitary, cymbały i różne instrumenta, i tańczyć będą i strzelać z małych łuków.““ “

Luther był, jak mówię, w każdym względzie dzielnym człowiekiem: kropli fałszu i nieprawości w nimbyś nie znalazł. A co on to zdziałał! Zasługi jego dla ojczyzny i ludzkości są ogromne.

Lecz i wad jego pominąć nie możemy. Jeden szczególniéj błąd nas uderza, błąd, który już wtenczas był niebezpiecznym i zawsze jeszcze niebezpieczeństwem grozi.

Luther chciał tylko duchowéj wolności, która nie na zewnętrznym świecie, lecz na wewnętrznem życiu człowieka polega. Zewnętrzna wolność zdawała mu się być zbyteczną przy wewnętrznéj, i owszem, uległość i poddaństwo uważał za skuteczny środek do osiągnięcia wewnętrznéj wolności. Cierpienia i troski uważał tylko jako ćwiczenia w wyzwoleniu ducha, i ku temu celowi radził za najlepsze środki posłuszeństwo, cierpliwość i poświęcenie się. Nawet w despotyzmie i w ujarzmieniu ludu tylko konieczne złe widział, do którego nie trzeba być pomocnym, ale któremu ulegać wypada. „Przeciw krzywdom,“ mówi wyraźnie, „nie trzeba się bronić, lecz je znosić: ale krzywdy żadnéj nie trzeba usprawiedliwiać, ani téż komu służyć za narzędzie do jéj wyrządzania.“

Temi ideami przejęty, wystąpił Luther r. 1525. na widownią, właśnie, gdy chłopy przeciwko nieznośnemu uciskowi szlachty, księży i książąt swoich powstali. Żądania ich były słuszne i sprawiedliwe, ale Luther z początku do pokoju tylko nakłaniał: w krótce, gdy widział, że niechęć z obu stron wzrastała, wszelka nadzieja spokojnego załatwienia nikła, a przez to dzieło jego, to jest nauka czystéj ewangelicznéj wiary, zagrożoną zostawała, wtedy powstał w niepohamowanym gniewie „przeciw zbuntowanym rozbójniczym hordom chłopstwa.“ „Dla tego, moi panowie, przybądźcie na pomoc! zmiłujcie się nad obłąkanymi ludźmi! Kto może niech rąbie i morduje! Szczęśliwy, kto ofiarą padnie, gdyż piękniejszéj śmierci nigdyby nie znalazł!“ Te jego słowa stały się morderczym orężem w ręku szlachty i panujących: biedni chłopi zostali pobici, i wszystkie sprawiedliwe ich żądania i nadzieje zniweczone zostały: klęska okropna, która na trzy wieki się rozciągnęła! Naszym czasom dostało się w udziale, zmazać niesprawiedliwość przeszłości. Poddaństwo całkiem zniesiono, wiele ciężkich podatków uchylono, a przynajmniéj zniżono, w wielu miejscach zaciągi i dziesięciny zregulowano, komunalne ustawy zaprowadzono, a przez reprezentacyą stanu chłopskiego i jego interesa zostały zabezpieczone.

Dopiero w nowszych czasach można było pojąć, czém było to wielkie poruszenie ludu w Niemczech, które nazwano późniéj wojną chłopów, i dziś dopiero doznano, jak ważny wpływ ten nieszczęśliwy wypadek wywarł na życie ludów i politykę Niemiec. Dziś dopiero, gdy najważniejsze dokumenta i świadectwa współczesnych z archiwów i bibliotek przez Henryka Schreiber, (r. 1824.) Ferdynanda Oechsle (1830.) i Henryka Bensen (1840) i innych wydobyte zostały, można ocenić wpływ Luthra w wojnie chłopskiéj. Bensen najlepiéj to wykonał w jednym rozdziale swego dzieła: Geschichte des Bauernkrieges in Ostfranken. Do smutnego dochodzi on rezultatu, lecz który zawsze powinien zostać nam w pamięci: „Gdy stary kościół katolicki na ucisk od świeckich, lub duchownych panów wywierany, przynajmniéj według nauki swéj nigdy nie zezwalał, lecz owszem praw człowieka i ludu nawet naprzeciwko cesarzom silnie i zwykle zwycięzko bronił, przeciwnie reformatorowie ewangeliczni, ten zarzut na siebie ściągnęli, iż pierwsi pomiędzy Germanami ducha poddaństwa i tyranii formalnie nauczali i zaszczepili.“

Luthra czyny z rozmaitych stron objaśniono i oceniono, najmniéj jednak dotąd ze strony politycznéj, a pewna klassa pisarzy z umysłu ten punkt omija. Nasz wiek wymaga bardziéj, jak którykolwiek, aby i z téj strony Luthra poznać, dla tego niech mi wolno będzie przytoczyć tu słowa bardzo szanownego publicysty niemieckiego:

„Reformacya tylko panującym i uczonym korzyść

przyniosła; lud przez nią nic co do światowego szczęścia nie zyskał, a wiele duchownego utracił. W ogóle biorąc, władza księży była tylko przewagą moralną. Ludy ubożały dla zbogacenia kościoła, tak jak młodzieniec dla swéj kochanki się wyniszcza, jeżeli jest zasłaby, lub zbyt namiętny, aby mógł jéj dąsom i pieszczotom się oprzeć. Lecz gdy po reformacyi książęta dobra i dochody duchowne sobie przywłaszczyli, powstały podatki na miejsce dobrowolnych danin i kary rzeczywiste na miejsce piekła. Luther odebrał ludowi raj, a zostawił mu piekło; wziął mu nadzieję, a zostawił bojaźń. Przepisał skruchę, aby od grzechów się uwolnić, niebaczny, że żal nie da się nakazać. Żądał dobrych uczynków, zamiast zewnętrznego nabożeństwa, lecz dobrych uczynków nauką swoją nie pomnożył.

Obyczaje stały się surowszemi; na zewnątrz wszystko było czystem i bez skazy; lecz występki były tylko wewnątrz utajone i w skrytości nadwerężały towarzystwo. Podstępy i szelmostwa zajęły miejsce gwałtów i otwartych występków. Ilość świąt się zmniejszyła, dnie robocze, a przez to trudy ludu się pomnożyły: nabożeństwo, które w katolicyzmie pociechą, rozrywką i wypoczęciem dla nieszczęśliwych było, zamieniło się w szkołę moralności, gdzie prawowierni się nudzili i zasypiali. Teologia z boskiéj umiejętności stała się nauką, która dla pojęć ludu nie przystępną została. Życie publiczne, zupełnie ustało. Nie było już malarzy, poetów, nie było uroczystości dla ludu: publicznych gmachów już nie stawiano; egoizm prowincyonalny i domowy zastąpił ducha narodowego; lud niemiecki niegdyś tak wesoły, dowcipny, niewinny, zamienił się przez reformacyą w smutny, niezgrabny i nudny. Życie Niemców jest życiem postném, które już trzy wieki trwa, a dobry lud niemiecki, jeszcze ma daleko do swoich świąt wielkanocnych.

Luther był wielkim człowiekiem, ale był człowiekiem i posiadał wszystkie ułomności i słabości tego rodu. Wyniesiony ze stanu plebejuszów, nienawidził go i pogardzał, i wolał sam się oddać w protekcyą możnych, aniżeli opiekować się swojemi. Książęta podchlebiali mu, ponieważ go się bali, a Luther tak był ich bojaźnią wzruszony, i tak odurzony ich wdzięczeniem się, iż wcale nie poznał, że oni tylko z dumy i z chciwości jego naukę przyjęli, a że się skrycie wyśmiewali z jego religijnego i filozoficznego zapału. Luther wiele złego swéj ojczyznie wyrządził. Przed nim u Niemców tylko poddaństwo znano, Luther obdarzył ich jeszcze nikczemnym duchem służebności. Południowe szczepy, które katolickiemi pozostały, boją się swych panów, lecz ich przynajmniéj nie kochają i nie szanują, miłość i cześć zachowując dla Boga i jego namiestnika.

Dla tego wszystkie katolickie narody, skoro się dosyć silnemi uznały, jarzmo ze siebie zrzuciły, a przynajmniéj z dobrém lub złém powodzeniem o swobodę się kusiły. Lecz narody reformowane, w których panujący za radą i z przyzwoleniem reformatorów moralną władzę kościoła ogarnęli, łącząc ją ze swoją materyalną siłą, musiały miłość i cześć, którą dawniéj kościołowi oddawały, przelać na swych świeckich panów, jako powinną im ofiarę. Tylko w północnych narodach znajduje się ta głupia i ślepa miłość i ta zabobonna cześć dla panujących, która ludzi tak upodla i te nieszczęsne narody do swych więzów przykuwa. One się nie odważą ich rozerwać, nie dla tego, żeby ich występek socyalny odrażał, ale że wzdrygają się przed naruszeniem świętości. Katoliccy kapłani nigdy ślepo posłuszeństwa nie nakazywali, jak reformowani, a boskie nie było prawo panujących, chociaż dawniéj używane, jednak od reformacyi dopiero przez same narody zostało uznanem.

Luther był typem niemieckiego filozofa, ze wszystkiemi cnotami i wadami swéj narodowości. Bystrego rozumu, uczony, dowcipny, orlim wzrokiem przenikający ciemnoty swego wieku, stały, cnotliwy, nieskazitelny, względom możnych łatwiéj, niż ich podchlebstwom się opierający, śmiał Luther, biedny mnich nieznany, ogromnéj potędze Papieża wojnę wypowiedzieć. Lecz politykiem nie był, nie znał rzeczywistego świata, nie rozumiał intryg, namiętności i uporu wyższych stanów, ani się poznał na zdrowym instynkcie, na cnotach i na interesie ludu. Pogardzał w najwyższym stopniu ludem, który sam jeden jest dobry i cnotliwy i zawsze swoje zdanie szybko w sposób myślenia obraca, a z myśli do czynu przejść usiłuje.

Luthra dzieło wynikło bardziéj z wyrozumowanéj wiedzy, niż z uczucia sumienia. Zapominając, że sam Bóg mimo wszechmocy swéj świat materyalny stworzyć musiał, aby swą boskość objawić: zapominając, że moralne i materyalne interesa zawsze się łączą, i że jednych poruszyć nie można bez popchnięcia drugich: przeklinał Luther ten lud, który jego nowe idee chciał ucieleśnić. Diabeł pewnego razu przyszedł do jego ustronia, aby go sobie zniewolić, lub go zastraszyć. Luther rzucił nań kałamarzem, a diabeł oknem wyskoczył. Ponieważ raz taki sposób wojowania przeciw biednemu diabłowi mu się udał, sądził Luther, że atrament najlepszym jest pociskiem

przeciw bezprawiom, despotyzmowi, dumie i chciwości możnych panów. Ta Lutherska artyllerya od tego czasu w niczém się nie wydoskonaliła, bo niemieccy moraliści i politycy jeszcze dziś poprzestają na pisaniu.“

W. K ....

Do historyi dawnéj Polski.

(Dalszy ciąg.)

Nadanie starostwa soleckiego Bogusławowi Leszczyńskiemu, Podskarbiemu koronnemu, przez Jana Kazimierza 1608.

Dyploma, zawierające świetną apologią domu Leszczyńskich.

Jan Kazimierz, z łaski bożéj Król polski i t. d.

Oznaymuiemy etc.

Ktoby chciał szczerém, a nie zawisném wyrazić, wyconterfetować piórem starożytne ozdoby, przezacne dzieła, wysokie y w potomne czasy nieśmiertelnéy pamięci godne domu Leszczyńskiego, w téy Rzpltéy zasługi, przyznaćby tu musiał, że niemasz tak przedniego y tak zacnego Senatorskiemu Dostoieństwu naznaczonego w Senacie mieysca, któregoby Przodkowie téy Prosapicy od wyższych ieszcze y żadną chwilą nieprzerwanych wieków zasiadać, lub też przednieyszych urzędów koronnych w nagrodę cnot, zasług y stateczney ku Oyczyznie y Panom swym wiary administrować nie mieli. Aleć mniéy iest rzecz potrzebna dawnieyszych Domu tego przypominać decora, kiedy iuż onemi sławni Dzieiopisowie swoie napełnili monumenta. Tą iednak szczególną słusznie się chełpić y chlubić może szczęśliwością, albo raczéy należytą cnotom y zasługom nagrodą, że w iednym czasie wielkich y poważnych radą, męztwem y dostatkami Oyczyznę wspieraiących liczy przy Boku Naszym sześciu, oraz raro Exemplo Senatorów, Wacława Warmińskiego, Andrzeja Chełmińskiego y Pomerzańskiego, Kanclerza Wielkiego, Koronnego; Biskupów: Andrzeia Woiewodę Derptskiego, świeżo zmarłego; Jana Gnieźnieńskiego, Starostę Malborskiego, Ochmistrza Królowéy Jéy Mości Paniéy Małżonki Naszéy; Przecława Szremskiego; Castellanów: Bogusława, Podskarbiego Wielk. Koronnego, Generała Wielko-Polskiego, Międzyrzeckiego, Samborskiego, Starostę z Leszna Leszczyńskich. I lubo to iuż nic nie zostaie, coby od consummatam Nominis Leszczyniani gloriam desiderari mogło, przecie iednak wzwyż mianowany Wielmożny Podskarbi Koronny 1) nie kontentuiąc się y od Przodków zostawioną y od teraźnieyszéy potomności przez różne czasu pokoiu y woyny Rzpltéy usługi nabytą sławą, do tego zawsze swoie obracał intencye celu, aby do starożytnych ozdób nowe coraz dziełami własnemi swoiemi przyczyniał Virtutes et gloriae incrementa. Spokoynieyszych Rzpltéy czasów nie w grzesznem panowaniu, albo lekkich iakich zabaw, ale w ustawicznych pracach, w usługach y funkcyach publicznych lata swoie prowadził. Commissye różne ex sancito et instituto publico dzielnie odprawuiąc, Trybunalskie y Seymowe, Poselskie subsellia zasiadaiąc, a na każdym placu tak stawaiąc, iako urodzona cnota, zacne urodzenie y powinna ku Oyczyznie miłość po nim wyciągała; nic prywatnego nie szukaiąc, ale tylko samo dobro pospolite, całość Rzpltéy y oraz dostoieństwo królewskie na osobliwéj pieczy maiąc: y dla tego nie poraz powierzona mu była koła Polskiego directia, a którą nie mniéj chwalebnie jako szczęśliwie odprawował, gdy roztropnością, dzielnością y łagodnomownością swoią rozerwane Collegom studia uymował, rozróżnione affecty y rady iednoczył y do pożądanego zatrzymania, lubo też pomnożenia praw, swobód y wolności Oyczystych przyprowadzał portu. Za nastąpieniem zaś burzliwych y zamieszanych czasów, żadnéy nie opuścił okazyi, któreyby kosztem y zdrowiem swym Oyczyznie służyć nie miał: a mianowicie za Panowania Naszego, podczas Expeditiéy Zborowskiéy, 2) gdy przeciwko potężnym Hordom Pogańskim y niezliczonym Kozaków Rebellizantów Hufcom z ludźmi kosztem swym zaciągnionemi wcześnie do Boku Naszego przybył y w oczach Naszych mężnie y odważnie stawał. Ale y przeszłego Roku, kiedy z tym Nieprzyiacielem iuż o Wiarę katolicką y koronę Naszą królewską przyszło Nam walną pod Beresteczkiem 3) stoczyć bitwę, okrytym Regimentem swoim znacznie woysko Nasze posiłkował y sam w Osobie swoiéy na tamtym Marsowym placu tak sobie mężnie postępował,

---

1) Bogusław Leszczyński, Generał Wielko-Polski, Międzyrzecki i Samborski Starosta.

2) R. 1649. przeciw Chmielnickiemu i Tatarom.

3) R. 1651, dnia 28. Czerwca.

że nie tylko na śmiertelną Imieniowi i Domowi swemu zarobił sławę, ale y następuiącéy potomności iasny męztwa, odwagi y ochotnéy ku Oyczyznie usługi dowód y wizerunek zostawił. Te tedy y insze zasługi iego w pilnéy maiąc consideraciéy, chętnieśmy się do tego skłonili, że przeznaczonemu Wiel. Podskarbiemu koronnemu Starostwo soleckie, po zeyściu z tego świata dawnego Starosty dispositiéy Naszéy podlegaiące, dać y konferować. Które to Starostwo przerzeczony W. Podskarbi z miastem 4) y z inszemi wszystkiemi in genere miasteczkami, siołami, słobodami, futorami, wsiami, nowemi y staremi osadami, rolami, gruntami osiadłemi y nie osiadłemi, pasiekami, łąkami, sianożęciami, pastwiskami, borami, lasami, stawami, rzekami, młynami, karczmami, poddanymi kmieciami, dochodami, pożytkami y wszystkiemi przynależnościami, iakimkolwiek sposobem do pomienionego Starostwa służącemi, których przezwiska tu za wyrażone y specyfikowane mieć chcemy, nic nie uymuiąc, tak iako przeszli possesorowie trzymali y zażywali, y on także trzymać y zażywać będzie do ostatniego żywota swego kresu, Obiecuiemy tym Naszym pismem. Względem którego Dożywocia kwartę wedle Prawa naszego płacić ma. Co dla większéy pewności etc.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Doniesienia literackie.

Szanowny Kollar wyda w przyszłym miesiącu: „Opis podróży do wyższego Tyrolu, wyższych Włoch i Bawaryi, z szczególnym względem na żywioły sławiańskie, znajdujące się w tych krajach. Dzieło to składać się będzie z trzech części:

1. Zadunajskie Węgry i Illirya,
2. Wenecya i Lombardya,
3. Tyrol i Bawarya.

Całe dzieło, jak prospekt ogłasza, zawierać będzie 25 arkuszy. Cena prenumeracyjna złt. 14. Łaskawie nam udzielony przez redaktora prospekt, umieszczamy w oryginale. Nie potrzebujemy polecać *dzieła*, bo imie autora rękojmią za jego doskonałość.

4) Tu się wyszczególniają wszystkie miasteczka, wsi, folwarki i t. d., do starostwa należące.

Nawesti.

S pocatkem Unora budauciho roku wyjde na swetlo

CESTOPIS

obsahujici cestu do Horni Italie a odtud pres Tyrolsko a Baworsko, se zwlastnim ohledem na slawjanske ziwly, roku 1841 konanau a sepsanau od *Jana Kollara.*

Dilo zalezeti bude ze tri castek, z nichz I. Zadunajske Ubersko a Illyrsko; II. Benatsko a Lombardsko; III. Tyrolsko a Baworsko opisuje, s ustawicnym zrenim na dejiny, zemepis, krasoumu, rec, narodni obyceje a hry a jine ukazy techto krajin, na kolik do slawjanskeho ziwota zabihaji.

Pripojena budau wyobrazeni: 1) Zborenin cili zakladu chramu Salawarskeho nad Blatonem, puwodne od slowenskeho knizete Priviny, staweneho. 2) Weljana a Weljanky z ostrowu Krku; 3) Nabrezi Slawuw w Benatkach.

W prilohach se podawa: 1) Latinska kronika cili pametiny o Salawaru, z Archiwu tamejsiho opatstwi, sepsana nekdy od Dominika Janke. 2) Zminka o hrade a opatstwi Salawarskem we clancich snemuw kralowstwi Uherskeho; 3) Etymologicko-historicke Pojednani o slowe *holub* (columba palumba,) s potahem na Slawo-Venety a latinu w Italii.

Celemu dilu pridan bude:

Slownik slawjanskych umelcuw wsech kmenuw,

imenowite maliruw, rytcuw, rezbaruw, litcuw a krasostawiteluw, od neystarsich casuw až k nynejsimu weku; s kratkym opsanim jejich ziwota a znamenitejsich wytworuw.

Celc dilo asi ze 25 archuw, w neywetsim osmerci cili oktawu, zalezeti bude; z nehoz drahna cast jiz wytistena. Prawopis, co do liter *g j i*, upotreben analogicky, ktery cteni nasich ceskoslowenskych knih i jinym Slawjanum a Neslawjanum snadnejsi a srozumitelnejsi cini. Litery nowolite; papir masinowy jak toto nawesti. Cena predplacem jest 2 zlt. 10 kr. stribra, a lhuta trwati bude do 1. Unora, kde powysena kramska cena nastaupi.

W Pesti 3. Listopadu 1842.

Jan Kollar.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w poniedziałek. Prenumerata, wynosząca półrocznie 2 Talary, przyjmuje się po wszystkich królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *E. Günthera* w Lesznie.